

WALDEMAR MICHALSKI
ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Włodzimierz Wołyński, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	Włodzimierz Wołyński, dwudziestolecie międzywojenne, historia rodzinna

Dziadkowie mieli bardzo tolerancyjne stanowisko do wiary prawosławnej

Dziadkowie byli unitami. Po 1875 roku siłą rzeczy stali się prawosławni. Ale nigdy nie przeszli na tę wiarę z własnej woli. Po prostu zostali do tego zmuszeni. Opowiadali, że odmowa groziła wydziedziczeniem, wypędzeniem z gospodarstwa. Można było zostać zesłanym na Syberię –pamiętajmy, że były to czasy zaboru rosyjskiego w dziewiętnastym wieku. I siłą rzeczy z czasem, po pewnym (jakby konspiracyjnym) uczestniczeniu w unickich spotkaniach religijnych w lasach czy w stodółach, unicy zostali fizycznie zmuszeni do przejścia na prawosławie. W jakiejś mierze sobie to tłumaczyli, tak jak wielokrotnie mówiła babka: „Bóg jest jeden, tylko ludzie się poróżnili” A kiedy w 1919 roku Polska odzyskała niepodległość, a kościoły zostały przywrócone i otwarte, to dziadkowie przeszli bez zastrzeżeń na wiarę rzymskokatolicką. I w tej wierze zostały wychowane siostry i bracia mojej mamy.

Przez to mieli bardzo tolerancyjne stanowisko, odniesienie do wiary prawosławnej. Do najbliższego kościoła we Włodzimierzcu było osiem kilometrów –do cerkwi trzysta, czterysta metrów. Babka mówiła: „Dziś pada deszcz ze śniegiem, idziemy do cerkwi. Bo Bóg jest jeden i nie ma żadnego problemu, kiedy ktoś chce się pomodlić tutaj albo tam” To miało bardzo poważne konsekwencje. Zarówno to, jak i dobrosąsiedztwo dziadków wobec Ukraińców. To dzięki mojej babce Ukraińcy widzieli w cerkwi dziadków, moich rodziców, także moją mamę czy nawet mnie (pamiętam, kiedyś babka prowadziła mnie do cerkwi).

Dziadkowie raz modlili się po polsku, raz po ukraińsku. Kiedyś, gdy mieszkaliśmy w Chełmie (gdzie przeprowadziliśmy się z Uchań), prowadziłem dziadka do kościoła. Miał wtedy osiemdziesiąt czy dziewięćdziesiąt lat. Pytał mnie: „Idziemy do kościoła czy do cerkwi?” Mówiłem: „Dziadku, idziemy do kościoła, bo jesteśmy katolikami” „Dobrze. To ja chcę iść do spowiedzi” „Dobrze. Podprowadzę dziadka pod konfesjonał” „Ale nie idź daleko, bo ja nie trafię do domu” I nieraz miały miejsce anegdotyczne już sytuacje: przy konfesjonale dziadek naraz zaczął się spowiadać po

ukraińsku. Ksiądz widział, że go przyprowadziłem, więc mnie przywołał: „Powiedz dziadkowi, żeby mówił po polsku, bo ja nie znam języka ukraińskiego!”

Data i miejsce nagrania	2012-12-28, Lublin
Rozmawiał/a	Anna Zinczuk
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"